Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Katowice, 31 stycznia 1931 r. Nr. 2.

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK

Okręgu Śląskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Andrzeja Nr 6 Nr. telefonu 9-26 Konto czekowe P K O Nr. 304 752.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 120 zł. ½ str. 70 zł. ¼ strony 40 zł ⅛ strony 25 zł. 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw P N S. P w Woj. Śl. obowiązkowa prenumerata 6 zł. rocznie — dla niezłonków 10 zł.

Szkolnictwo powszechne w preliminarzu budżetowym Wojew. Śląskiego.

W dniu 10 stycznia br. wydała Śląska Rada Wojewódzka projekt ustawy skarbowej, wraz z budżetem na rok administracyjny 1931/32, oraz preliminarze Śląskich Zakładów Wojewódzkich na rok 1931/32, które według przepisanej procedury przesłano następnie marszałkowi Sejmu śląskiego, celem przedłożenia ich Sejmowi.

Nad poszczególnemi działami preliminarza budżetowego toczą się obecnie debaty w Komisjach sejmowych, poczem przejdzie on niezwłocznie pod obrady plenum sejmowego. Oczywiście nauczycielstwo zainteresowane jest przedewszystkiem IV. częścią budżetu, która obejmuje wydatki na administrację szkolną. Ogólna suma wydatków preliminowanych na szkolnictwo w r. 1931/32 wynosi 42.993.985 zł. — Z sumy tej na dział szkolnictwa powszechnego przeznaczono 30.353.692,— złotych, z czego na samo utrzymanie szkół powszechnych wypada suma 299.120.694 złotych.

Liczba etatów nauczycielskich w roku szkolnym 1931/32 wynosić ma według preliminarza 4.862 — czyli w porównaniu ze stanem etatów w bież. roku szkol. (4.691) zostaje zwiększona o 171. — W związku z tem na uposażenie nauczycielstwa szkół powszechnych przeznaczono sumę 25.707.831 złotych.

Następnie na urządzenie kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół powsz. preliminowano — 5.000 zł.

Dla Instytutu Pedagogicznego wyznaczono na rok szk. 1931/32 sumę zł. 60.000,—.

Na zapomogi dla całego działu szkolnictwa przewidziano 174.370,— zł.

Z dalszych pozycji budżetu oświaty zasługuje na wzmiankę suma 50.000,— zł. przeznaczona na zakup książek, zeszytów, materjałów dla robót ręcznych itp. dla biednej dziatwy — oraz pozycja 800.000,— zł. preliminowana na dożywianie dzieci szkół powszechnych.

Jako subwencje dla gmin na remont i budowę szkół powszechnych przewidziano 1.500.000,— zł.

Następnie na urządzenie kursów jordanowskich, przyrządy gimnastyczne, na wynagrodzenie kierowników i kontrolerów, oraz służby drużyn jordanowskich wyznaczono 100.000 zł.

Na dożywianie zaś hufców szkolnych, drużyn jordanowskich i kolonji szkol. zostało przeznaczone 200.000 złotych.

Z przytoczonych powyżej cyfr preliminarza powitać należy z wielkiem zadowoleniem fakt powiększenia etatów nauczycielskich; — mamy jednakowoż obawy czy przyjęcie z przyszłym rokiem szk. nowych 171 sił okaże się wystarczającem. Nie chodzi tu bowiem o same wypełnienie istniejących obecnie luk, ale trzeba się także liczyć z pokryciem nowego zapotrzebowania, które wyniknie z dalszego przyrostu dzieci z nowym rokiem szkolnym. — Spodziewamy się, że władze szk. momenty te brały faktycznie pod rozwagę przy układaniu preliminarza; oby tylko obliczenia te okazały się pewne. Obawiamy się bowiem, abyśmy z przyszłym rokiem szkolnym nie stanęli wobec podobnego braku sił naucz., jak to miało już miejsce we wrześniu roku ubiegłego.

Z podanych pozycji preliminarza zasługuje również na szczególną uwagę suma przeznaczona na dożywianie dzieci. — Wiemy z naocznej obserwacji, że dotychczasowa akcja dożywiania w szkołach jest niewystarczająca, gdyż nie obejmuje wszystkich dzieci biednych, których dożywianie jest konieczne. Istoty te leżą nam jako wychowawcom szczególnie na sercu — musi również o nich pamiętać i społeczeństwo w imię altruizmu i w interesie państwa, dlatego sumę przeznaczoną na ten cel trzebaby koniecznie podnieść do 1 milj. zł., choćby to połączone było nawet z redukcją budżetu w innych działach.

Również wymaga odpowiedniego zwiększenia suma przeznaczona na zakup przyborów szkolnych dla biednej dziatwy. Spodziewamy się, że przy szczegółowej debacie w Komisji oświatowej i na plenum Sejmu postulaty dotyczące poprawy losu biednej dziatwy szkolnej znajdą swych orędowników wśród pp. posłów.

Taksamo wyrażamy nadzieję, że ilość etatów naucz. przewidziana w preliminarzu budżetowym nie ulegnie zmniejszeniu, gdyż każde skreślenie w tym dziale równałoby się w skutkach z działaniem zmierzającem do obniżenia poziomu szkolnictwa na Śląsku. — A do tego mimo istotnie ciężkiej sytuacji gospodarczej dopuszczać bezwarunkowo nie można.

St. Kr.

Nauczyciel, a poradnictwo zawodowe.

Szkoła dzisiejsza, stawiając sobie jako główny cel przygotowanie młodzieży do życia, nie może być obojętną względem tych, którzy opuszczają mury szkolne i wkrótce mają stać się czynnymi członkami społeczeństwa.

Młodzież, wchodząc w życie, doznaje wielu rozczarowań i niepowodzeń, co sprowadza na szkołę zarzut nieodpowiedniego przygotowania mimo, że zarzut ten niezawsze odpowiada prawdzie. **Najczęstszą przyczyną niepowodzeń w życiu jest nieodpowiedni wybór zawodu, dokonany wbrew uzdolnieniom na podstawie powierzchownych zainteresowań, przyczem niemałą rolę odgrywają tu czynniki natury materjalnej.** (Chętniej wybiera się zawód lepiej płatny). Nieodpowiedni wybór zawodu jest nietylko przyczyną rozczarowań u tych, którzy tego wyboru dokonali, ale wpływa on także ujemnie na życie społeczno-gospodarcze. Im więcej ludzi na nieodpowiadających im stanowiskach, tem niższą jest przeciętna wydajność pracy i tem częściej zdarzają się nieszczęśliwe wypadki.

Wypadki te, ostatniemi czasy zwiększając się w zastraszający sposób, szczególnie w przedsiębiorstwach komunikacyjnych, dały impuls do zajęcia się niemi. Zaczęto więc badać jakich uzdolnień wymagają poszczególne zawody, następnie szukano tych uzdolnień u pracowników i wten sposób powstała nauka, zwana **psychotechniką.** Dziś każdy prawie zawód jest dokładnie znany i wiemy jakich uzdolnień od kandydata wymaga — jak również mamy opracowane testy (i próby), które pozwalają nam stwierdzić, czy kandydat wymagane uzdolnienie posiada. **W związku z rozwojem psychotechniki powstają instytuty psychotechniczne i poradnie zawodowe, które udzielając porad, wpływają na ograniczenie pomyłek w wyborze zawodu.** Niestety u nas jest jeszcze niewiele poradni zawodowych, tak, że kwestja odpowiedniego wyboru zawodu nie może być obecnie w całej pełni uregulowaną.

Nauczyciel zato — mając możność dłuższej i dokładnej obserwacji młodzieży nietylko może, ale powinien zastąpić poradnię zawodową i udzielić wychowankom swoim opuszczającym szkołę porad dotyczących wyboru zawodu. Obserwacje i badania nauczyciela, jeżli są sumiennie przeprowadzone, — posiadają wielką wartość, gdyż wykluczają pomyłki jakie mogą się zdarzyć nawet przy badaniach w poradni zawodowej np. z powodu chwilowej niedyspozycji badanego. Nie należy zapominać także o tem, że wiele zawodów wymaga od pracowników wysokich wartości moralnych, a tych przecież po kilkakrotnem nawet badaniu w poradni wykryć nie można. Nauczyciel natomiast znając życie młodzieży w szkole, a często także poza szkołą, może stwierdzić jakie zalety i wady natury moralnej posiadają ci, których on wypuszcza w świat. Dlatego też tam nawet, gdzie poradnia zawodowa istnieje, nauczyciel nie może ograniczyć się do skierowywania wychowanków do tychże poradni, ale powinien ich zaopatrzyć w odpowiednie charakterystyki, które będą cennym dokumentem dla doradcy zawodowego. W charakterystyce takiej oprócz danych dotyczących rozwoju fizycznego i poszczególnych funkcyj psychicznych, należy również uwzględnić kierunek uzdolnień i zainteresowań, opierając się nietylko na obserwacji i badaniu, które powinno się prowadzić już od klasy pierwszej, ale także na analizie prac uczniów. (Rysunki, wypracowania pisemne itp.).

Nasuwa się teraz pytanie, jak nauczyciel powinien przeprowadzać te obserwacje i badania i jak powinien się do pracy tej przygotować w wypadku, kiedy sam będzie musiał porad udzielać. Otóż nieodzownym warunkiem udzielania trafnych rad, jest znajomość literatury dotyczącej poradnictwa zawodowego, następnie znajomość i posiadanie t. zw. „charakterystyk zawodów“ i testów. Charakterystyki **zawodów są to tablice sporządzone dla każdego zawodu osobno, w których wyszczególnione są właściwości fizyczne i psychiczne, wymagane od kandydatów do danego zawodu.** Tablice niektórych zawodów i testy można znaleźć w literaturze i czasopismach dotyczących psychotechniki, innych znowu dostarczy każda poradnia zawodowa. Należy tu także nadmienić, że wychowawca powinien się zaznajomić z „charakterystykami zawodów“ nietylko ze względu na poradnictwo zawodowe, ale także ze względów pedagogicznych, a to dlatego, aby wiedział jakie właściwości wymagane w późniejszem życiu, ma u swych wychowanków kształcić. Nauczyciel, obserwując młodzież, skoro zauważy u danego ucznia pewien kierunek zainteresowań i uzdolnień, powinien przeglądnąć charakterystyki zawodów i zastanowić się jakie zawody mu odpowiadają, następnie zaś przeprowadzić dokładne i szczegółowe badania, celem wydania ostatecznego orzeczenia.

Mając dobrze opracowane charakterystyki zawodów i testy, po dokładnem badaniu możemy pewnie orzec, jaki zawód badanemu odpowiada; niezawsze on jednak z rad naszych będzie mógł korzystać, albowiem sprawa poradnictwa zawodowego wiąże się także z zapotrzebowaniem na rynku pracy. Niezawsze można znaleźć pracę w zawodzie, do którego jest się uzdolnionym, dlatego też nauczyciel, udzielający porad musi to wziąć pod uwagę i zapoznać się z zapotrzebowaniem sił do zawodów w środowisku, w którem pracuje.

Nauczyciela, który udziela porad obowiązują dwie zasady, mianowicie przy badaniu zasada sumienności, przy udzielaniu rad zasada ostrożności. Chcąc wydać dokładne orzeczenie na podstawie naszych badań, musimy je przeprowadzić skrupulatnie; nie możemy opierać się na dorywczej obser-

wacji i badaniu, gdyż łatwo moglibyśmy dojść do fałszywych wniosków. Udzielając rady, sami musimy mieć pewność, że rada ta jest wydaną na podstawie pewnych wyników naszych badań, jak również musimy sobie zdawać sprawę i z tego, czy posiadamy odpowiedni zasób wiedzy i umiejętność do prowadzenia tychże badań. W wypadkach wątpliwych lepiej jest, jeżeli nauczyciel zamiast wskazać uczniowi zawód, do którego się nadaje, wskaże te zawody, które mu nie odpowiadają. O ostrożności tej powinno się pamiętać, bowiem od wskazań naszych zależy los i powodzenie w życiu naszych wychowanków.

Nauczyciel powinien przytem korzystać z rad i wskazówek, których udzieli mu lekarz szkolny, lub poradnia zawodowa. Nauczycielstwu pracującemu **na terenie Górnego Śląska rad takich i wskazówek udzieli „Instytut Porady Zawodowej" w Katowicach, plac Wolności 8.**

Wkońcu jeszcze jedna uwaga: Nauczyciel powinien pamiętać, że nie jest zawodowym psychotechnikiem i jeżeli udziela rad, to tylko zastępczo, w tych mianowicie wypadkach, gdy wychowanek jego nie może być badany w poradni zawodowej, Pozatem spełnia on rolę pomocniczą. dostarczając poradni wyżej wspomnianych charakterystyk uczniów i zachęcając ich do korzystania z poradni zawodowej. Nauczycielstwo, pracujące na terenie tut. wojew. powinno nietylko zachęcać uczniów do poddania się badaniu w „Instytucie Porady Zawodowej", ale ponadto może zająć się czynnie tą sprawą w ten sposób, że któregoś dnia pod koniec roku szkoln. opiekun ostatniego oddziału zbierze wszystkich uczniów i uda się z nimi do Instytutu. — Instytut należy, oczywiście przedtem o czasie przybycia zawiadomić, jak również porozumieć się z władzami szkolnemi.

Józef Klimczyk.

Na czem oprzeć nauczanie, aby było ono drogą wychowania.

(Dokończenie).

Dlaczego nauczanie oprzeć musimy świadomie na uzdolnieniach, a zatem poziom tych uzdolnień poznać, określić i ustalić? Dlatego, bo:

1) to nas interesuje, co nam jest umysłowo dostępne. — Wiemy to z własnych przeżyć i doświadczeń osobistych w szkole;

2) bo tem się chętnie zajmujemy i to wykonujemy, co potrafimy.

3) bo to będziemy chętnie w przyszłości wykonywać, do czego w przeszłości nie nabraliśmy wstrętu i zniechęcenia, wskutek zbyt wielkich trudności, wskutek zmuszania nas do tego, co było ponad siły nasze.

Odróżnić tu należy trud podejmowany i pokonywany chętnie, od trudu ponoszonego z przymusu. Pierwszy hartuje, wyrabia, daje zadowolenie wewnętrzne, głębokie, które jest tem większe, im większy był ten trud. Drugi tworzy pesymistów, zniechęconych, unikających trudu i wysiłku z prostego powodu: niewiary we własne siły. A przecież czemże jest życie, czem praca, obowiązki, poświęcenie, zawód — jeżeli nie pokonywaniem trudów?

Zatem, czyż szkoła miałaby takich bezsilnych formować ludzi, nie biorąc powyższych względów pod uwagę w praktyce? A przecież mówi słynny twórca psychologji indywidualnej dr. Adler, że przyczyną wielu wykolejonych istot jest szkoła. Brzmi to paradoksalnie, lecz jednak? Wystarczy tylko, że uczeń straci w szkole wiarę we własne siły, w swoją zdolność spełniania uczynków dobrych, pożytecznych — aby był na całe życie nieszczęśliwym — czując niepełną swoją wartość. I to właśnie może go doprowadzić do czynów wprost przeciwnych: **nie mogąc robić dobrze, będzie robił źle.** Dobrze nie będzie robił, bo jemu wciąż wtłaczano w świadomość przez oceny, porównania z innymi uczniami, nagany, — że źle zrobił, że nie umie, że głupi, że brudny, zły, a inni lepsi. On nigdy **nie przeżył** tego uczucia, że coś dobrze zrobić potrafi. ale przeciwnie, odczuwał zawsze, że nic nie potrafi. A przecież, wyjąwszy skończonych imbecylów, idjotów i kretynów moralnych, każdy człowiek potrafi coś dobrego zrobić, każdy posiada pewną dozę zdolności, pewne zamiłowania, **tylko je trzeba poznać, określić** i od tego, co dziecko potrafi — zacząć budować, jego świadomość i wolę, przez umożliwienie mu przeżycia tego odczucia, że ono może i potrafi też pokonać trudy. Tylko stosownie muszą one być podawane do sił i zamiłowań.

Prócz wymienionych dwu, są jeszcze inne przyczyny, dla których nauczyciel nie bada uzdolnień i nie dostosowywuje nauczania do tychże.

Przedewszystkiem doniosłą przeszkodą w tych poczynaniach jest ciągłe przerzucanie nauczyciela z klasy do klasy, z przedmiotu na przedmiot. Nie wnikamy tutaj w przyczyny tego zjawiska, które mogą usprawiedliwiać w pewnej mierze ten fakt. Pragniemy natomiast wskazać na jego szkodliwe skutki odnośnie do dzieci i rezultatów wychowania. Poznać dziecko i określić jego zdolność nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, jakby się zdawało. **Potrzebne tu sa badania testami — jak później wykażemy — obserwacja dłuższa psychologiczna, intuicja nauczyciela, a wreszcie porównania z postępami.** Nato właśnie potrzeba dłuższego czasu. Jeżeli —

przypuśćmy, w ciągu roku nauczyciel zdołał ustalić w ten sposób poziom i zarysy uzdolnień w klasie, to chodzi o to, ażeby teraz praktycznie zastosował w wychowaniu i nauczaniu dane zdobyte. Inaczej zupełnie niepotrzebne są te badania, gdyż naukowo ich zużytkować nie jest w możności — trzeba przygotowania bowiem do tego — a praktyka nic nie zyskuje. Przeniesiony do innej klasy — znowu upłynie czas długi nim zorjentuje się w uzdolnieniach, materjale nauczania, ustaleniu postępowania odnośnie do danych warunków — a przez to tracą dzieci i szkoła. **Jeżeli natomiast tego nauczyciela zostawimy przez szereg lat w danej klasie, to znając dzieci, obserwując je i poznając coraz lepiej, będzie mógł z korzyścią pracować. To samo odnosi się do do danych przedmiotów.**

W dalszym ciągu trzeba uregulować sprawę pracy społecznej, pozaszkolnej nauczyciela. Jeżeli bowiem nauczyciel zaangażuje się w wysokiej mierze w pracy społecznej, nie będzie mógł wydatnie pracować w szkole. Tymczasem — sądzimy — na pierwszem miejscu, trzeba postawić szkołę, na drugim kształcenie się dalsze nauczyciela, a wreszcie na trzeciem pracę społeczną. Dla zapobieżenia nieporozumieniom pragniemy zaznaczyć, że przez to nie chcemy powiedzieć, jakobyśmy nie doceniali pracy społecznej na tutejszym terenie. Jednakże wydaje nam się, że nauczyciel przez dobre wychowanie dzieci, przez należyte postawienie szkoły, łatwiej zjedna sobie rodziców i wpłynie na ich właściwe ustosunkowanie się do sprawy narodowej. Przez dzieci najłatwiejsza droga do rodziców; przez rodziców do ich krewnych i przyjaciół. Bowiem musimy tutaj nie zapominać, że umysły, serca i dusze młode są elastyczne, są podatne. Na nich przyszłość rzeźbić możemy. Zaś o starszych powiedzieć musimy z Darwinem: „Co się tysiące lat wkręcało w ludzkie umysły, tysięcy lat potrzebuje, by się z nich wykręcić". Jeżeli zatem chcemy tam zmienić, jeżeli chcemy przygotować, nastroić do nowego życia w wolnym, własnym kraju, to tylko przez dzieci, bo to najczulsza struna.

Nauczanie, aby było środkiem wychowawczym musimy oprzeć nietylko na uzdolnieniach zasadniczych, wrodzonych, gdyż wychowanie, środowisko rodzinne i społeczne — jak zobaczymy pcźniej — ma potężny na nie wpływ tak, że może je daleko zmienić. Stąd właśnie nauczyciel poznać musi, co dziecko zdobyło w ciągu lat przedszkolnych, jakich umiejętności nabyło, pod czyim wpływem, co wpływało na nie ujemnie, a co dodatnio. **Wpływ wychowawczy środowiska jest tak potężny, iż, twierdzą niektórzy uczeni, więcej decyduje o rozwoju jednostki, niż uzdolnienia zasadnicze, odziedziczone.**

Nauczyciel musi dzisiaj z tem się liczyć, musi poznawać te warunki wpływające dodatnio, czy ujemnie na rozwój dziecka i na nich oprzeć musi wychowanie systematyczne w szkole.

Warunkami rozwoju młodzieży zajmiemy się później. Dziś, streszczając powyższe myśli, zaznaczamy:

Podawanie materjału nauk. za dużo i niezastosowanego do uzdolnień i zainteresowań, uczniów nie wychowuje wcale, gdyż wtedy uczniowie muszą się starać tylko o pamięciowe opanowanie materjału i **przyswojenie go sobie.** Żeby uczeń mógł się wychowywać na podstawie danego mu materjału, **musi wglądnąć w dane zagadnienia samodzielnie i wszechstronnie.** Do tego potrzeba mu:

a) własnych **zdolności wrodzonych;**
b) dotąd **zdobytego przygotowania;**
c) rozbudzonego **zainteresowania i samodzielności;**
d) odpowiedniego **czasu** na opracowanie danych zagadnień, ogarnięcie ich umysłem, zależnie od zdolności;
e) odpowiedniej **ilości materjału udzielonego mu stosownie do ilości i jakości uzdolnień.**

Na tych kanonach, stwierdzonych naukowo, oparte nauczanie wytworzy atmosferę w klasie wychowawczą. Uczeń, będzie sam pragnął ,szukał i wynajdywał zagadnienia i będzie nad niemi pracował.

Idąc jednak po tej linji, trzeba koniecznie przyjąć, **by program i rozkłady materjału mogły być dostosowywane do danych, lokalnych warunków** nie tylko w poszczególnych szkołach, lecz także w poszczególnych klasach. Nie może być ściśle wymierzona niewzruszalna doza materjału na każdy miesiąc i dzień — przepisane te same zagadnienia, wiersze, czytanki, jak to czynili jezuici w swych kolegjach. **Życie przekreśli nieubłagnie te wysiłki.**

Dowolność uwzględniania materjału nauk. w danych klasach jednak nastręcza poważne trudności. Chodzi o to, komu tę dowolność, a zarazem decyzję powierzyć: odnośnym nauczycielom, kierownikom, czy Radzie Pedagogicznej danej szkoły. Musimy nie zapominać o zasadzie, na której chcemy się oprzeć t. j. o zdolnościach dzieci, określonych dokładnie. Nie tylko inspektor, ale i kierownik szkoły nie jest w stanie w tem znaczeniu znać uzdolnień dzieci. Poznać jedno dziecko, zbadać je, obserwować proces jego pracy i wyniki tejże, warunki rozwoju — to trud niemały. Cóż mówić o kilkuset dzieciach danej szkoły, lub kilku tysiącach z jednego okręgu szkolnego. Pozostałby zatem nauczyciel.

Jednakowoż zachodzą tu poważne obawy co do pozostawienia dowolności w stosowaniu programów jemu samemu. Jak tę sprawę rozstrzygnąć nie możemy kategorycznie tutaj powiedzieć; konieczną dla jej rozwiązania okazuje się szersza dyskusja, w której zabraliby głos możliwie w większej ilości i nauczyciele i kierownicy i inspektorowie, teoretycy i prak-

tycy, psychologowie i wychowawcy. Terenem do tego najlepiej się nadającym uważalibyśmy konferencje okręgowe. Ze swej strony przytoczymy projekt rozwiązania tego problemu, jednak przedtem zajmiemy się innemi kwestjami, które oświetlą bliżej powyższe wywody.

Teofil Łaciak.

Kiedy „opieka klasowa" stanie się prawdziwym łącznikiem domu ze szkołą?

Powszechnie dziś głoszona zasada: „Szkoła dla życia" staje się jednym z głównych ośrodków współczesnej myśli pedagogicznej. W związku z powyższem hasłem staramy się na terenie naszej pracy szkolnej wprowadzać najlepsze metody nauczania, krytytycznie zapatrujemy się na programy nauk. poszczególnych przedmiotów, staramy się poznać środowisko, w którem uczeń przebywa, badamy jego indywidualność itd. Słowem chodzi nam o to, by z jednostki, którą powierzono naszemu wychowaniu wydobyć maksimum twórczej energji, by urobić jej jaźń przygotowując ją odpowiednio do życia, wśród różnorodnych warunków socjalnych.

Wielką pomoc w tej pracy mogą wyświadczyć nauczycielowi rodzice uczniów. Wszak oni początkowo, w pierwszych latach życia dziecka są głównymi mentorami jego wychowania; później lwią część tej pracy, t. j. kształcenie, bierze na swoje barki szkoła, jednak i w tym okresie znaczenie wpływu domu na wychowanie dziecka jest ogromne. Na nieszczęście jednakowoż nie wszyscy rodzice są do pracy wychowaczej należycie przygotowani. Większość z nich nie zdaje sobie sprawy z doniosłego znaczenia roli wychowania — nie wyczuwa na ile wysiłku i zabiegów musi się nieraz zdobyć nauczyciel, aby z duszy dziecka wyplenić różne chwasty, posiane niestety często ręką samych rodziców. Niejednokrotnie rodzice nietylko, że nie przychodzą z pomocą szkole, ale przeciwnie, nawet paraliżują jej wyniki. Na zabiegi i starania nauczyciela odpowiadają często niewdzięcznością, uporem a nawet nienawiścią. Zamiast harmonijnej i życzliwej współpracy wytwarza się w ten sposób rozdźwięk między domem a szkołą, co w skutkach przynosi dla wychowania rezultaty jak najgorsze.

Aby ten stan zmienić, zakładamy po szkołach t zw. „Związki rodzicielskie", których organami jak wiadomo, są opieki kasowe, rady rodzicielskie itd.

Każdy poszczególny nauczyciel postawi należycie współpracę domu ze szkołą, gdy pracować będzie z ułożonym zgóry planem na terenie opieki klasowej, gdzie wchodzi w bezpośrednią styczność z rodzicami uczniów, którzy do jego klasy uczęszczają. Jednak w wielu wypadkach opieki klasowe istnieją tylko z imienia: rodzice zebrali się może tylko na pierwsze zebranie, potem znowu w sprawie omówienia uroczystości św. Mikołaja, gwiazdki itp. i na tem koniec. Nie przeczę, iż powyższe sprawy wymagają porozumienia się z rodzicami, jednak według mnie jest to (jeżeli chodzi o współpracę), stanowczo zamało. Wszak nie było tu sposobności wykazania nawet idei i istotnego celu opiek klasowych. Niechaj zatem nauczyciel przynajmniej raz na miesiąc zaprasza rodziców na zebranie, na którem jak najekonomiczniej należy wyzyskać drogą chwilę czasu spotkania się z rodzicami. Treścią zebrania niechaj będzie jakiś referat, ewentualnie pogadanka pedagogiczna o treści najbardziej aktualnej, związanej z okolicznościami i warunkami miejscowemi. Trudno tu podawać tematy do pogadanek, wszak każdy nauczyciel może je sobie odpowiednio dobrać. Oczywiście muszą one być dostosowane do poziomu umysłowego audytorjum. Niezbędnie pożądaną jest tutaj dyskusja, w którejby rodzice jaknajliczniejszy mogli brać udział.

Dobrzeby też było, aby nauczyciel obmyślił sobie cykl pracy w opiekach klasowych, powiedzmy na cały rok, aby dała ona pewną logiczną całość;

Na zebraniach rodzicielskich musi być nauczyciel pedagogiem, musi umieć zrozumieć i opanować psychologję masy, odpowiednio na jej odruchy reagować, aby z każdej sytuacji wyjść z przyjacielską godnością. Słowem potrzeba tu wytężonej pracy nauczyciela, pracy nie wymuszonej, ale naprawdę szczerej, oddanej. Wszak lud taką pracą instynktownie odczuwa i umie ją ocenić.

Niejeden z pośród nas może jednak powiedzieć.
— „Już dość mamy tej pracy w szkole i w organizacjach".

Na to odpowiem, iż dobrze zorganizowana praca na terenie opiek klasowych, może stać się prawą ręką naszej czysto zawodowej pracy szkolnej, dlatego w naszym własnym interesie powinniśmy ją podjąć i kontynuować należycie.

Jeżeli uda nam się przekonać rodziców o potrzebie i dążeniach dzisiejszej szkoły, jeżeli zaznajomimy ich z najelementarniejszemi wiadomościami w tym kierunku, to śmiało możemy liczyć na ich skuteczną pomoc przy wychowaniu i nauczaniu młodzieży.

W tym mniejwięcej charakterze zapoczątkowałam pracę w swojej klasie i śmiem napewno twierdzić, iż przyniesie mi ona więcej pożytku, niż nieraz nawet słuszne narzekania na rodziców, że fałszywie wychowują i niedbają o swe dzieci.

Mirkówna Stefanja.

Lektura dla młodzieży, a wychowanie współczesne.

A) Literatura, a życie.

Pociągiem, zdążającym z Warszawy Wsch. do Katowic jechał w jednym z przedziałów wieśniak z okolic Krakowa i żyd z Wilna. Prócz tych dwóch podróżnych i mnie nikogo więcej ze starszych nie było, natomiast cały przedział wypełniony był młodzieżą szkolną. Żyd, że mu to i ciepło było i siedzenie wygadzało, zaczął zadawać uczniom najrozmaitsze pytania. Wreszcie zagadnął: „Ny, a skąd pochodzi Józef Prus i co on takiego napisoł? He?...“

Zagadnięty uczeń spoważniał, zmarszczył brwi, ale na pytanie to nie umiał odpowiedzieć. Przyszedł mu z pomocą kolega, który bez namysłu palnął: „Prus pochodził z Niemiec!“

— „Co — co takiego, ty potrzebujesz gadacz?“ — krzyknął żyd. — „Nie, nie!“ — odparł, rumieniąc się uczeń. — „On pochodził z Prus Wschodnich!“

„Niech i tak będzie“ — rzekł żyd. „A co napisał? Psiecie pan się uczył o Prusie!“ Zakłopotany uczeń wpadł na pomysł: „Ja wiem ale nie powiem“.

A ja — rzekł żyd — nie wiem, ale powiem. — „On potrzebował napisać takie „Lalke“. ...„Aha wiem! Tak! Tak! Widziałem na wystawie w księgarni“ — odparł uczeń.

Słysząc tę rozmowę wieśniak, który, jak z dalszej z nim rozmowy poznałem, był bardzo „oczytany“ — wtrącił się w dyskurs i zapytał żyda „mądralę“ co też pisze Prus w „Lalce“.

Żyd nie umiał jednak odpowiedzieć, wtedy wieśniak nietylko, że powtórzył w doskonałem, syntetycznem ujęciu treść „Lalki“, ale doskonale ujął myśl Prusa, co wprawiło żyda i uczniów w pewien podziw. Zkolei zagadnął żyda - mądralę, co jeszcze Prus napisał. Kiedy ten wzruszył ramionami, wtedy chłop zmarszczył brwi i z miną wykładowcy jął opowiadać „Placówkę“. Na końcu krzyknął: „Ślimak, to był chłop jakich wielu!“ Gdybyśmy wszyscy tak kochali, zagon ojczysty jak on, napewno ani jeden żydek nie siedziałby we wsi.“

Przez cały czas tej podróży byłem świadkiem, że tak powiem dysputy literackiej, która nasunęła mi bardzo wiele myśli, nakoniec porwały mię z sercem i duszą słowa i swojska melodja pieśni, opartej na wierszu L. Rydla: „Serce mi się wciąż wyrywa do dalekich moich stron, do mej ziemi ukochanej. Serce mi się wciąż wyrywa“.

Poważniejszym i uroczystym głosem zaintonował następnie ów wieśniak drugą zwrotkę:

U nas teraz na wsi żniwa,
Złotokłosy pada plon... itd.
Śpiewką żeńców dźwięczą łany
A na kłosach wiatr wygrywa
Jak na harfie wyzłacanej.

W głębokiej zadumie pomyślałem: **Literatura zrosła się z duszą tego chłopa, krąży w jego krwi, stała się dla niego cząstką życia, słodzi mu pracę,** jak ranny skowronek. Kiedy znalazł się on w podróży zdala od swej strzechy, zaczęła mu szumieć w sercu, świegotać, że czuł się w ekstazie jasnowidzenia.

Takim właśnie chcemy widzieć przyszłego obywatela, nietylko dobrego rolnika, kupca, czy przemysłowca, ale **dobrego Polaka, gorącego patrjotę,** nie politykiera lub szowinistę, a co gorsza internacjonalistę.

Między literaturą danego narodu a życiem zachodzi ścisły ideowy związek.

Życie winno budować literaturę, a zadaniem literatury znowu, jest budowa i wzbogacanie życia duchowego narodów.

Literatura z jednej strony nasiąka życiem duchowem narodu, nabrzmiewa ideami tętniącemi w społeczeństwie, podporządkowuje się takim wymaganiom jakie odpowiadają potrzebom społeczeństwa danego okresu kulturalnego; z drugiej strony znowu winna literatura na podstawie nurtujących w społeczeństwie idei i dążeń budować życie przyszłości — winna wychowywać jednostki i społeczeństwa współczesne, winna wskazywać nowe myśli, nowe drogi, dążącemu nieustannie do doskonałości duchowi ludzkiemu.

„Narodu nie tworzą: ani wspólność cech rasowych, ani jednakie potrzeby życia, które każą się łączyć ludziom w jedną społeczną całość, ani nawet wspólność języka, obyczajów, prawa, — pisze ks. Kosiński [1]) — **lecz wspólność przeżyć dziejowych,** dzięki którym ludzie uświadomili sobie przynależność do jednej całości.

Może ktoś zarzucić, że wychowanie współczesne i życie cechuje idea współpracy międzynarodowej, którą winniśmy wszczepiać w szkole.

Tak, ale to nie wyklucza istnienia racji wychowania narodowego, nie wyklucza to budowy życia na pewnych ściślejszych więzach jakiemi są więzy narodowe, jaźń narodowa, czy jak chce Mochnacki „jestestwo narodowe“.

Jeżeli wychowywać mamy w duchu najbardziej współczesnym to rzeczywiście wychowywać musimy **w duchu narodowym, z uwzględnieniem idei współpracy i współżycia międzynarodowego.**

Jeżeli tak, to czy wolno nam pominąć przeszłość dziejową, czy młode pokolenia mają być obojętne na czyny i doświadczenia starszych, naszych przodków. Jeżelibyśmy pominęli ich trud i znój łatwo możemy zbłądzić, zatrzymać się, a życie współczesne to wyścig powiada Prus [2]). „Kto choć na chwilę zatrzyma się, by wypocząć, zostanie bez miłosierdzia wyścigniętym“.

Lektura dla młodzieży, należycie zorganizowana będzie jednym z najpotężniejszych czynników samokształcenia i samowychowania narodowego w społeczeństwie współczesnem. Powinniśmy ją więc wprowadzać już od najwcześniejszych lat życia dziecka — bo „to co się dzieje w ciągu pierwszych czternastu lat życia, wywiera tak potężny wpływ na cały jego dalszy przebieg, że daje podstawę naukową do wiary w przeznaczenie“ — pisze Henderson [3]). Tak, niejedno do-

---

[1]) Ks. Kosiński: Pedagogika.

[2]) B. Prus: Najogólniejsze ideały życiowe.

[3]) C. H. Henderson: Nowe wychowanie. — Przekład Izy Moszczeńskiej.

świadczenie, zdobyte w dzieciństwie, niejedno uczucie, trwa podświadomie i staje się czynnikiem rozstrzygającym w późniejszym wieku.

Bibljotekę szkolną trzeba w dzisiejszym systemie wychowawczym pojąć poprostu jako **pracownię szkolną**, jako coś, co jest nieodzownym składowym pierwiastkiem w zakresie nauki szkolnej.

Lektura — pisze Melchertówna[4]) — dostarcza wiedzy, rozszerza horyzont umysłowy, rozwija inteligencję rozbudza zainteresowania, krzewi miłość prawdy, kształci uczucia i wolę, rozwija więc intelekt i wpływa na charakter.

Lektura beletrystyczna, szczególnie nadaje się jako ta, która **ma kształcić uczucie, wpływać na wolę,** słowem kierować życiem człowieka. Oprócz tego lektura beletrystyczna, (w przeciwieństwie do naukowej, która rozwija umysł, intelekt), **rozwija w uczniach poczucie piękna, prawdy i dobra,** czego tak zawsze domaga się współczesne życie.

[4]) Janina Melchertówna: Zagadnienie pedagogiczne.

W instrukcji Min. W. R. i O. P. czytamy: „Literatura piękna pogłębia kulturę młodzieży, opowiadania historyczne przywiązują ją uczuciowo do przeszłości i tradycji dziejowej; szlachetna, ideowa, lektura zbliża młodzież do ujmowania zjawisk teraźniejszości z punktu widzenia całości, a nie jednostkowych lub partykularnych interesów." Wyrobione przyzwyczajenie do czytania sprawia, że utrzymany zostaje kontakt z teraźniejszością zjawisk społecznych i, że młodzież po opuszczeniu szkoły nie przestanie samodzielnie rozwijać się umysłowo i przygotowywać do obowiązków obywatelskich, czekających ją w dalszem życiu.

Szkoła, ponieważ uczy życia, musi się uciekać do tych czynników, które to życie budują. W jakim kierunku ono pójdzie, w racjonalnym, czy irracjonalnym i jaką stosownie do tego dobrać lekturę, o tem napiszę w następnym numerze. (C. d. n.)

Zygmunt Gryń,
naucz. Szk. I. w Knurowie.

Z terenu pracy szkolnej.

Od 6-ciu czy 7-miu lat.

Na temat rozpoczynania nauki przez dzieci kilku kolegów nadesłało swoje uwagi.

Większość wypowiedziała się za przesunięciem wieku szkolnego na rok 7, a kol. Ł. proponuje rozpisanie ankiety, badanie inteligencji i zebranie danych odnośnie do postępów, dzieci w klasach pierwszych.

Nie przeczę, że wymienione materjały byłyby cenne przy ustalaniu wniosków, lecz czy to nie odsunęłoby na dalszych szereg lat poruszonej sprawy, tembardziej, że realizacja programów nauczania wykazała ich przerost nawet w stosunku do starszych dzieci z innych województw.

Opinję nauczycielstwa właśnie zbiera się w dyskusji i tu mają możność wypowiedzenia się nauczyciele, którzy uczyli i uczą w klasach pierwszych.

Również pożądanem jest wypowiedzenie się koleżeństwa odnośnie włączenia 6 rocznika do ochronek, względnie utworzenia klas wstępnych, oraz likwidacji względnie pozostawienia klasy ósmej.

By spowodować dalszą dyskusję proponuję:

1. Celem utrzymania obowiązku szkolnego od lat 6 należy utworzyć klasy wstępne, a nie włączać dzieci 6 letnich do ochronek, w których niema obowiązku szkolnego.

2. Na zebraniach nauczycielskich omówić ten problem wyczerpująco, a naucz. klas pierwszych wypowiedzieliby swoje opinje na podstawie zebranych przez siebie materjałów statystycznych.

3. Zamiast klasy 8 należałoby raczej utworzyć w większych ośrodkach nieobowiązkowe kl. 8 i 9 z programem, przystosowanym do wymogów życia.

O materjał dyskusyjny proszę do końca lutego, by następnie można go opracować i ująć w referat na zebranie, które winno być zwołane, celem ustalenia ostatecznych tez. **J-ski.**

* * *

Głos dyskusyjny.

W dyskusji na temat: „Od 6-ciu, czy 7-miu lat, wszyscy (o ile dotąd zdołałem zauważyć) zgadzają się, aby dopiero 7-mio letnie dzieci podlegały obowiązkowi szkolnemu. Do argumentów, przytoczonych przez innych, przemawiających za powyższem, chciałbym dodać jeszcze jeden: **rozwój fizyczny.**

Każdy, pracujący w kl. I. zauważył pewno, że **dzieci lepiej rozwinięte fizycznie, łatwiej pokonują trudności nauczania, niż dzieci niedorozwinięte. Dalej, każdy z nas wie, że przebywanie w szkole wpływa ujemnie na rozwój fizyczny dziecka.** — A więc, to zło konieczne, jakiem jest szkoła, usuńmy możliwie na jak najpóźniejszy okres rozwoju dziecka. Obowiązkowi szkolnemu niechaj podlega dopiero wtedy, gdy mięśnie jego ręki staną się mocniejsze do władania ołówkiem, czy piórem, dalej gdy przez swobodne obcowanie z najbliższymi wzbogaciło i swój słownik i swoje doświadczenie.

Nie zrobimy jednak dziecku żadnej przysługi — jak chcą niektórzy — jeżeli zwalniamy je od obowiązku szkolnego, lecz zato odsyłamy je do przedszkola. Niech nikt nie obiecuje dziecku w przedszkolu, pieknych, systematycznie ułożonych pogadanek, zabaw i gier, bo w praktyce będzie to

wyglądało inaczej. I tu i tam pewien rygor, i tu zaduch i tam powietrze nie bardzo przyjemne. Do **szkoły powinno przychodzić dopiero dziecko siedmioletnie. Przedszkola i ochronki nie mogą stać się obowiązkowe, gdyż to zresztą sprzeciwia się ich idei przewodniej.**

Wkońcu posłuchajmy, co w tej sprawie mówi Ellen Key (Stulecie dziecka): „Dzisiaj sądzimy, że kształcimy ludzi, gdy już dwu i trzyletniem dzieciom każemy żyć w gromadzie, w gromadzie występować, pracować według planu. Nietylko ogródek froeblowski, lecz i szkółkę przygotowawczą, pragnęłabym przenieść do domu. Gdy dziecko do nauki przystąpi z bystrym zmysłem spostrzegawczym i zapałem do pracy, z podwójną łatwością nauczy się w dziewiątym roku tego, czego uczą w ósmym roku, a w ósmym roku tego, czego uczą w siódmym".

K. Maciejczyk.

Głosy członków.

Dlaczego wyniki w nauczaniu są słabe?

Głos dyskusyjny.

Dobrze się stało, że „Ogniskowiec" otworzył nareszcie szpalty dla „głosów dyskusyjnych" — zeska dużo na żywotności — poruszy nas. Zbudźmy się więc i głosujmy. Może w świetle dyskusji nad tem aktualnem zagadnieniem o wynikach, przedstawi się należycie obraz rzeczywistości. Małe jednak zastrzeżenie: zobowiążmy się do bezwzględnej szczerości, jeśli dyskusja ma odsłonić prawdziwe oblicze bolączki. Tak zw. „bujanie" aczkolwiek dobremi intencjami dyktowane i może zupełnie uzasadnione psychologicznie, bo sięga czasem bardzo głęboko w duszę (bywa motorem działania — prawo efektu), to jednak we wszelkich dyskusjach może jedynie przyciemniać sprawę, może nas sprowadzić na fałszywą drogę w podchodzeniu do sedna rzeczy. — **Wszystkie wyłuszczone przez kolegę „Zygusa" przeszkody, które się składają na słabe wyniki w szkole są istotne.** Potwierdza się tu mądrość przysłów: o dwóch srokach (praca w szkole i poza szkołą), oraz „jaka płaca, taka praca" (osobiście jestem przekonany, że pomnożenie złotych niekoniecznie pomnoży zapał do pracy i ideowców, gdyż te cechy ludzkie są zależne od indywidualności). Na jednym punkcie tylko nie zgadzam się z autorem poprzedniego artykułu, — a mianowicie w charakterystyce nauczyciela. Czytamy tam: „Nauczyciel bowiem był — jest i będzie ideowcem, bo ma od wczesnej młodości pociąg i miłość do swego zawodu, dlatego do niego lgnie". Czy to uogólnienie nie jest trochę przesadzone? To jest nasz ideał, ale nie rzeczywistość i to właśnie nazwałem „bujaniem". Bądźmy szczerymi, nie mówmy w swojem imieniu za wszystkich, powiedzmy sobie otwarcie, tak między nami, na ucho, że taki obraz jest nieco przeretuszowany.

Podejdźmy właściwą drogą do rzeczy. Mijając istotne przeszkody, jak przeciążenie pracą pozaszkolną, stosunek do władz i ludności, uposażenie, programy itp. — staniemy wobec dwóch, powiedziałbym, zasadniczych czynników regulujących w pierwszym rzędzie wszelkie wyniki w szkole: **indywidualność nauczyciela** z jednej — **dziecka** z drugiej strony. Odrzucamy to drugie, jako w dużym stopniu, niezależnie od nas, natomiast to, co od nas w wielkiej mierze zależy, zanalizujmy rzeczowo i szczerze spójrzmy w nasze oblicza. Przyznajmy się, że zamało znamy ten świat, w którym żyjemy: świat dziecka, z którym nas łączy **„sztuka wychowania" i „sztuka nauczania"**, — przyznajmy się, że niedostatecznie miłujemy te sztuki — za mało jest pośród nas „mecenasów" tych sztuk.

Rzeczy nieznane pociągają tylko w świecie zmysłowej doraźliwości, inaczej rzecz się przedstawia w świecie życia umysłowego, w pracy umysłowej, gdzie **konieczny jest choćby mały wysiłek torujący drogę do poznania.** Właśnie tak często odrzucamy ten wysiłek w imię odstępstwa dla powołanych do tego ludzi („stworzonych" nauczycieli), najczęściej jednak odrzucamy wysiłki dla prostej wygody lub fałszywie pojmowanej trudności. Nie staramy się o to, aby poznać to, co może nas zainteresować, wnieść w życie nasze wyższe umiłowania — co może **trud** (bo przeważnie **trudzimy** się) przemienić w pełną umiłowania **pracę, a to właśnie trzeba wpierw poznać, aby być później ciekawym.** Obawiamy się zaglądnąć do zawodowej literatury, (ileż to razy i w ilu miejscach widziałem, jak koleżeństwo... drugie śniadania w „Pracę Szkolną" zawija...), aby nie wnosić w psychikę osobistą niepokoju; tam moglibyśmy się zobaczyć, że jesteśmy czasem typem „na wymarciu"; trzebaby się może trochę „modniej" „więcej higjenicznie umeblować". — Odstrasza nas ta praca — zachwiałaby się może w nas wiara w „nieomylne" dogmaty szkoły tradycyjnej — wolimy spokój. A przecież powiedziałbym, że właśnie ten niepokój jest charakterystycznym rysem czujności pedagogicznej i sumienności, jest tym rysem, który zagradza niejako drogę do szkodliwej rutyny — jest sygnałem, że nie cofamy się, i że trzeba postępować.

Dopóki będziemy się dzielić na tych, którzy **z zamiłowania** są (nie wszyscy!) pszczelarzami, ekonomistami gospodarstwa domowego (wieś), „bubkami" (miasta) — **z zawodu** cierpiętnikami (straszne bywają w życiu zawody), **z konieczności** zaś nauczycielami (kami), to dyskusja nad słabemi

wynikami w szkole nie przestanie być nigdy aktualna.

Pragnąłbym, aby mój pesymistyczny głos, znalazł odpowiedni oddźwięk i stał się impulsem spotęgowanego ożywienia (w każdym razie przebudźmy się). Optymiści mają głos, a ja czekam z mocnem postanowieniem nawrócenia się.

„Bol“, pow. Pszczyna.

Komunikaty.

Oddział Powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz. w Katowicach wraz z „OGNISKIEM“ katowickiem ma zaszczyt zaprosić P. T. Koleżanki i Kolegów na

Wieczór karnawałowy

który odbędzie się w niedzielę, dnia 15 lutego 1931 r. w sali „Powstańców“, plac Wolności 3.
Orkiestra wojskowa 73 p. p.
Bilet pojedyńczy 5 zł, familijny do 2 osób 7 zł.
Początek o godz. 19-tej.
Stroje spacerowe. Goście mile widziani.
Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Po zaproszenia można się zgłaszać w biurze „Ogniska“ przy ul. Andrzeja 6.

Okólnik Nr. 7.
Do Zarządów Oddz. Pow. i Ognisk.

Z końcem ubiegłego roku rozesłaliśmy do wszystkich Ognisk za pośrednictwem Oddz. Powiatowych karty ewidencyjne, druki inwentarzowe i kasowe arkusze sprawozdawcze z prośbą o wypełnienie i odesłanie ich z powrotem po jednym egzemplarzu Okręgowi i Oddziałom Powiatowym. Dotychczas niestety, dopiero nieznaczna część Ognisk nam je nadesłała. Prosimy zatem usilnie jeszcze raz, o nadesłanie nam powyższych druków w czasie najbliższym, gdyż są one niezbędne przy sporządzaniu sprawozdania za rok 1930. Ogniska nie posiadające żadnego majątku ani w gotówce, ani w inwentarzu winny nas o tem również zawiadomić.

Przypominamy również prośbę o przesyłanie nam co miesiąc raportów dotyczących ilości członków w danym miesiącu według wzoru: stan z dniem 1-go...., z dniem ostatniego danego miesiąca, w ciągu miesiąca przybyło ......, w ciągu miesiąca ubyło członków.

Nie otrzymaliśmy również dotychczas odpowiedzi, które Ogniska względnie Oddz. Powiatowe posiadają r-ki w PKO. i pod jakim numerem.

W biurze Zarządu Okręgowgo w Katowicach, są do nabycia kalendarze nauczycielskie na rok 1931 w cenie 2,30 zł. za sztukę. Ze względu na zniżoną cenę (w Zarz. Gł. kosztuje 2,80 zł.) oraz na bardzo bogatą, a dla każdego nauczyciela ważną i aktualną treść, każdy nauczyciel winien się w kalendarz ten zaopatrzyć. Kalendarzy, ani Ogniskom, ani Oddz. Pow. obecnie w komis nie dajemy. Jest jeszcze do nabycia nieznaczna ilość kalendarzy z roku 1930 i 1929 w cenie po 1,50 zł.

(—) **Szmyd Franciszek** Sekretarz. (—) **Rzeszowski Stanisław** Przewodniczący.

Z życia organizacji.

KOCHŁOWICE.

Dnia 16 grudnia 1930 r. odbyło się walne zebranie członków Ogniska w Kochłowicach. Zebranie zagaił kol. prezes Bielewicz Władysław. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania odbyło się sprawozdanie Zarządu z jego działalności za rok ubiegły: Ognisko tutejsze liczyło na początku okresu sprawozdawczego 28 członków, w ciągu roku ubiegłego przybyło 3 członków, a ubyło 2. Obecnie Ognisko liczy 29 członków. Zebrań Sekcji Oświaty pozaszkolnej odbyło się 3. Z ramienia sekcji urządzono 2 przedstawienia i wygłoszono w ciągu okresu sprawozdawczego 15 referatów. Członkowie tut. Ogniska pracują przeważnie w charakterze członków zarządów towarzystw kulturalno-oświatowych tut. miejscowości. Ognisko tut. prowadzi własną bibljotekę dzieł pedagogicznych i oświatowych, składającą się z 42 tomów.

Następnie przeprowadzono wybór nowego Zarządu, którego skład przedstawia się następująco: prezes kol. Maliczak Ludwik, zastępca prezesa kol. Curyło Piotr, sekretarz kol. Gąsiorek Franciszek, skarbnik kol. Paljonówna Marja, bibljotekarz kol. Etgens Stefan, przewodniczący sekcji oświaty pozaszkolnej kol. Wojewoda Czesław, przewodniczący sekcji muzycznej kol. Ścigalski Antoni. Sąd honorowy tworzą koledzy: Bielewicz, Łaszczok i koleżanka Machnicka. Do Komisji Rewizyjnej weszli: kol. Czarnikówna, Pałkańska i kol. Wilczyński. Wkońcu w wolnych wnioskach uchwalono urządzić w miesiącu styczniu br. opłatek dla nauczycielstwa tut. miejscowości.

WIELKI CHEŁM.

Miła uroczystość w „Ognisku“ w Wielkim Chełmie.

Wspomnienia mile spędzonych chwil na „Opłatku“, który urządziliśmy w naszem „Ognisku“, zniewalają nas do napisania o tem kilku słów. Na jednym z zebrań poddał przew. kol. Niemcewicz S. tę myśl, pragnąc dać możność bliższego zżycia się koleżeńskiego i z drugiej

strony aby urozmaicić zebranie. Zaproszone były rodziny wszystkich członków, oraz sąsiednie „Ognisko" z Brzezinki. Nasza zwykła sala zebrań zaledwie mogła wszystkich pomieścić. Bardzo miłą niespodzianką było, że zaszczycił nas swoją obecnością inspektor p. Kołodziej, tembardziej, że darzymy Go wszyscy sympatją i szacunkiem. Z ramienia Oddziału Pow. przybył kol. Kuźniarski i kol. Wlasakowa lustratorka „Ogniska".
Miły i familijny nastrój, który dzięki przewodniczącemu cechuje wszystkie nasze zebrania i tym razem dopisał. Przewodniczący, w serdecznych słowach złożył wszystkim życzenia, poczem nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem. I zrozumieliśmy tem lepiej, że należymy do jednej wielkiej rodziny, że łączą nas węzły wspólnych dążności i że w tej „rodzinie" można się czuć bardzo dobrze i miło. — W imieniu wszystkich członków „Ogniska", w dowód sympatji i przywiązania szczerego do naszego „Ojczulka", jak nazywamy przewodniczącego, wręczył Mu jeden z kolegów „laskę prezesowską". Był to pewnego rodzaju podstęp, użyty w celu „zmuszenia" go niejako do dalszego przewodniczenia nam, gdyż chciał zrezygnować ze swojego stanowiska. Akt więc doręczenia tej laski miał dla nas szczególniejsze znaczenie. Ogólna przytem radość była wynikiem poczucia zwycięstwa naszego: „Musi nam przewodniczyć, bo On nasz, a my Jego".

Do urozmaicenia wieczoru przyczyniły się także w znacznej mierze monologi wygłoszone przez kol. Jarończyka. Pan Inspektor w swojem przemówieniu, życzył nam rozwoju Związku oraz owocnej w nim pracy. Na zakończenie zaśpiewaliśmy kilka kolend. Po tej półoficjalnej uroczystości, przy wtórze muzyki kolegów, spędziliśmy jeszcze kilka godzin wesoło.

Książki i czasopisma.

Karol Hławiczka: „Solfeż polski" — część IV. — Ukazała się w sprzedaży IV część „Solfeżu polskiego" K. Hławiczki, podręcznika dla wyższych oddziałów szkół powszechn. (od III.), niższych klas gimn. i seminarjów naucz., który wniósł do nauki śpiewu w szkole nowe wartości, opierając tę naukę konsekwentnie na polskiej tylko pieśni ludowej. Czwarta część jest jednocześnie ostatnią; w ten sposób całość systemu Hławiczki jest już dostępna dla sfer nauczycielskich i szkół. — Miarą powodzenia podręcznika jest fakt, że część I. (wydanie dla ucznia) ukazała się już w V. (poprawionem) wydaniu, a wydanie tej części ze wskazówkami metodycznemi dla nauczycieli osiągnęło 2 wydania w ciągu jednego roku. Część IV, zgodnie z zapowiedzią zawiera pieśni w gamach majorowych i minorowych od 3 do 6 znaków. (Nakład Gebethnera i Wolffa. — Cena 2,— zł.).

„Polska Oświata Pozaszkolna" — Nr. 6. Listopad-Grudzień 1930. Dwumiesięcznik Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powszech., poświęcony sprawom oświaty dorosłych. Treść: Od Redakcji. — Janina Enderówna: Powstanie listopadowe, a sprawa oświaty elementarnej w Królestwie Polskiem. — Kazimierz Maj: Kursy społeczno-rolnicze dla nauczycieli szkół powszechn., jako czynnik podniesienia dobrobytu wsi. — Zygmunt Kobyliński: Pozaszkolna praca rolnicza nauczycielstwa szkół powszechnych. — Antoni Kossakowski: Współpraca nauczyciela ze Związkami młodzieży wiejskiej. — Sprawozdania z działalności wydziału społeczno-oświatowego Zw. P. N. S. P. — Materjały. — Z ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą. — Przegląd pism i literatury. —

Jako dodatek do Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" dołączono jak zwykle dwa zeszyty (za listopad i grudzień) czasopisma: „Teatr Ludowy", który jest miesięcznikiem Związku teatrów ludowych.

„Ruch Pedagogiczny" Nr. 1. Styczeń 1931. — Czasopismo poświęcone nowym prądom w wychowaniu i nauczaniu.

Treść: M. Orłow: Szkoła twórcza Sokratesa. — Michał Friedländer: Praca młodzieży w szkole i w domu. Dr. Renee Aberdam: Rola rodziców w tworzeniu nowej szkoły. — Recenzje. — Kronika pedagogiczna. — Nowe czasopisma. —

* * *

Od Redakcji.

Ideą przewodnią współczesnego życia jest postęp i dążenie do doskonałości. Nie możemy więc w tym ogólnym wyścigu zostać wtyle. Dlatego mimo napotykanych trudności tak redakcyjnych, jak i finansowych musimy również dążyć do udoskonalenia naszego organu. Musimy nadać mu taki poziom — kierunek i ramy, aby mógł zadowolić wszystkich członków i był naprawdę z zainteresowaniem czytany. Prosimy zatem Kolegów (żanki) o nadsyłanie swych życzeń i uwag na temat: **„Jakim powinien być „Ogniskowiec"?**

Byłoby ze wszechmiar pożądane, aby w tej kwestji wypowiedziała się jak największa liczba członków, gdyż opinje Koleżeństwa weźmiemy pod rozwagę i będą one wskaźnikiem w dalszem redagowaniu „Ogniskowca". — Uwagi prosimy przesyłać pod adresem: Zarząd Okręgu Zw. P. N. S. P. — Redakcja „Ogniskowca" — Katowice, Andrzeja 6.

Redakcją kieruje Stanisław Krawczyk. Wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Śląskiego Z. P. N. S. P i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, Plebiscytowa 22.
Tłoczono w Drukarni Śląskiej, Katowice, Batorego 2. Tel. 878.